

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na ezy
uisić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1897 rozpoczyna się przed-
płata na czasopismo „Szkołnictwo“, która wynosi
rocznie 4 zlr., kwartalnie 1 zlr.

*FP. Prenumeratorowie, którzy złożą catoroczną
przedpłatę w kwocie 4 zlr. otrzymają kalendarz
na rok 1897 bezpłatnie.*

W celu ustalenia nakładu prosimy o ile mo-
żliwości wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Echo pojubileuszowe.

Jubileusz galicyjskich seminaryów nauczyciel-
skich odbył się bardzo ładnie a nawet poetycznie, bo
o tem wiemy z różnych sprawozdań i zapowiedzi
dziennikarskich, ale z jakiego tytułu się odbył, to
wyczytaliśmy tylko, że na dwudziestopięcioletnią pa-
miątkę swego istnienia.

Tytuł ten, wyznajemy prawdę, jakoś nie bardzo
przypada ram do gustu, bo o ile nam wiadomo, nikt
nigdy i nigdzie nie odprawia jubileuszów na pamiątkę
samego tylko istnienia.

Obchodzi się jubileusze na pamiątkę chwili, w
której się otworzyło korzystne przedsiębiorstwo, w
której się rozpoczęło zawód, w której się zmieniło
stan, albo w której się dokonało rozgłośnej reformy
lub wynalazku błogiego w skutki nietylko dla poje-
dynczych społeczeństw, ale i dla całej ludzkości, i taki
jubileusz jest rzeczą słuszną i chwalebną, bo on jest
niejako pochwałą i moralną nagrodą nietylko dla twór-
ców wielkich idei, ale i dla wszystkich organów wy-
konawczych, które te idee na swoich barkach dźwi-
gały, rozwinęły, wydoskonaliły i potomności prze-
kazały.

Naszemu seminaryum z powyższego określenia
nie chyba przypisać nie można.

A jednak doczytaliśmy się prawdziwego tytułu
tego jubileuszu we wstępnym artykule czasopisma pt.
„Rodzina i szkoła“ w numerze 21. z 15. listopada
1896, który to tytuł pomienione pismo tak określa:
„Jubileusz taki w istnieniu instytucyi to jakby sre-
brne wesele w życiu pary małżeńskiej“.

I taki tytuł dla jubileuszu seminaryów galicyj-
skich jest rzeczywiście najodpowiedniejszy, bo insty-
tucyja ta przed 25 laty nie rozpoczęła zawodu, bo już
w nim była, tylko zmieniła stan, a więc weszła w
związek małżeński, a zatem porównanie powyższe jest
dobre, tylko, autor tego artykułu nie spostrzegł się,
że w jego porównaniu i dalszych wywodach nie ma
sensu, bo nie powiedział, kto był tą parą małżeńską,
przecież nie seminarya same, bo do małżeństwa trze-
ba koniecznie pary, a seminarya jeszcze parą
nie są.

Otóż ten błąd naprawiamy w ten sposób, że se-
minarya wstąpiły rzeczywiście przed 25 laty w zwią-
zek małżeński ze szkołą ludową. Seminarya więc były
oblubieńcem, a szkoła ludowa oblubienicą.

Szkoła ludowa, osóbką już leciwa ale zawsze
kochliwa, nie była przed 25 laty osobą stanu wol-
nego. Miała ona małżonka, a był nim niedołężny i
zatabaczony newrastennik, któremu na imię było:
preparandum.

Ten poczciwiec nie chcąc być nadal małżon-
kiem malowanym uznał za stosowne przenieść się do
wieczności.

Jego miejsce zajął nowy i ze wszech stron za-
chwalony oblubieniec imieniem seminaryum, i po krót-
kich zalotach stanął z nadobną oblubienicą na ko-
biercu ślubnym. Wszyscy wróżyli młodemu małżeń-
stwu wielkie sukcesy. Sama oblubienica śniła tylko
różane nadzieje, że jej nowy małżonek otoczy ją
pieszczotami, obsypie skarbami, ustroi klejnotami —
ale niestety nadzieje zawiodły. Wnet nastąpiło roz-
czarowanie. Nowy małżonek zaczął swoją połowicę
zaniedbywać, nie dał nieraz i dobrego słowa, o dom
i młode potomstwo nie dbał wcale. To ostatnie, skoro

zgnębienia nieszczęśliwego nauczyciela. Niech mówi jeszcze drobny fakt.

Relacją z d. 18. października i 14. grudnia 1895. doniósł p. K. że robót ręcznych w tamtejszej szkole uczy 17-letnia córka jego Bronisława. Chciał choć tym sposobem biednej dziewczynie przyjść w pomoc, by — jak sam pisze „za te 20 zlr. rocznie mogła sobie sprawić jaką sukienkę“. Ale pozazdroszczono mu i tej spodziewanej „pomyślności;“ Rada okr. w Podhajeach zarzucała raz, że rozkład godzin zły i nie zgadza się z planem, to znowu, że nie w tym czasie podaje się o robotach kobiecych, dość że z robionych, mu rozlicznych trudności poznał p. K. wyraźne nieprzychylnie usposobienie Rady okr. względem swej osoby i w grudniu zakazał córce uczyć dalej robót ręcznych, tem więcej, że już 4 miesiące uczyła za darmo.

Otóż tak się przedstawia z przedłożonych nam aktów obrazek sprawiedliwości w stosunkach nauczycielskich. Rada Szk. okr. w Podhajeach potrafiła doprowadzić do skutku *cudowną* zaiste *przemianę* , bo człowieka *w podeszłym wieku* , liczącego 35 lat służby zamianowała *młodszym* tymcz. nauczycielem. Nie wiemy, czy na nowej posadzie *młodszego* nauczyciela w Horozance, *odmiotniejszą* i siły p. Krzyżanowskiego, zniszczone tyloletnią zawodową pracą i umysł znękanym moralnym cierpieniem i zawodami — widzimy tylko w niedalekiej przyszłości dla rodziny jego złożonej z żony i pięciorga dzieci los strasznej nędzy, graniczącej z torbą i kijem żebraczym, bo jako nauczyciel *nestety* żadnego jej nie zapewni zaopatrzenia.

Łzy stają w oczach, czytając jego ostatnią, błagalną prośbę (z d. 3. września 1896 r.) wystosowaną do Prezydium Rady Szk. kraj. o zwrot kosztów obsługi szkolnej i opału w Siemikowcach jak również o spowodowanie Rady okr. w Podhajeach do przesłania w wiadomym celu jego aktów służbowych, złożonych tam jeszcze d. 1. lutego b. r. Pisze on w niej, że przez trzechkrotne niewinne przenoszenie go w ciągu 18-tu miesięcy został tak zniszczony że „nawet koszuli nie ma na grzbiecie“ a rodzina z głodu ginie.

Czy referentom szkolnym nad sprawą p. Krzyżanowskiego staną również łzy w oczach — wątpimy bardzo — niemniej żywimy jednak nadzieję, że nowo mianowany inspektor okr. p. Kwaśnicki kierować się będzie uczuciem ludzkości i nie dopuści do strasznej krzywdy bezbronnego człowieka.

List z kraju.

Z pod Lwowa otrzymujemy pismo następujące:
Przed rokiem wyszedł okólnik Rady Szk. kraj.

w którym polecono Radom Szk. okr. by odrzucały podania o stałą posadę li tylko takich nauczycieli którzy utracili prawo wyboreze, czyli innymi słowy: za zbrodnie karani zostali. Całe nauczycielstwo powitało powyższy okólnik z nieklamana radością — i w błogiej nadziei, że nad biednymi ojcami rodzin czuwa Najwyższa Magistratura szkolna, której rzeczywście leży na sercu prędką stabilizacya nauczycieli, z podwojonym wysiłkiem wzięło się do pracy. Być może, że kraj. Rada Szk. miała wówczas dobre względem nauczycieli chęci, ale rok czasu przekonał ich, że tylko na chęciach się skończyło. Nauczyciele, którzy pracują z poświęcenia i zamilowania zawodu, bardzo dziękują za życzliwość na słowach opartą, ale ojcóm rodzin potrzeba życzliwości, opartej na czemś trwalszem niż słowa, które nie nie kosztują — im potrzeba życzliwości, stwierdzonej czynami. My nie pragniemy niczego więcej, tylko tego, by powyższy okólnik w istocie był wykonany — a ze źródeł wiarygodnych otrzymujemy rozliczne doniesienia, że tak się nie dzieje. Trafia się niejednokrotnie, że Rady Szk. okr. trzymają podanie o stałą posadę sześć do 8-miu miesięcy, nie przesyłają go wcale Radzie Szk. miejsc. do zaopiniowania a wreszcie zwracają petentowi, rozumie się niewzględnione. Zdarzyło się również, że nauczyciele prowizoryczni, czasem i 20 lat na stałą posadę czekający, nie karani nigdy, owszem od swoich inspektorów jak najlepszą posiadający aplikacyę nie zostali wcale umieszczeni na liście kompetentów, próśby ich zatem wcale Radzie Szk. kraj. nie przesłano, tylko po takim nieusazadnionym półrocznym terminie zwracano im z lakonicznym dopiskiem że „posada komu innemu udzieloną została.“

Wobec takiego bezprawnego krzywdzenia nauczycieli odzywamy się z prośbą do panów okręgowych Inspektorów (od których głównie zreferowanie podania zależy) nie już o miłosierdzie dla biednych ludzi ale o sprawiedliwość a do Wys. Rady kraj., by czuwała nad sumiennem wypełnianiem przez podwładne organa jej okólników i rozporządzeń.

K. K. w Cz.

W materji tej wpłynęło ostatnimi czasy do Redakcyi bardzo wiele korespondencyj z różnych stron kraju, przyczem odsłonięto nam takie nadużycia Rad Szk. okr., o jakich nawet nie śniliśmy. Rzecz tę poruszaliśmy niejednokrotnie w „Szkolnictwie“ i na przyszłość pewnie nieraz o niej wspomnimy, wstrzymujemy się więc na razie od obszerniejszych uwag, ale przemilczeć nie możemy skutków, które są logicznym następstwem tego rodzaju, urzędowych niesprawiedliwości.

Nauczyciel, którego podania w właściwej drodze i

w właściwym czasie nie przedłożono Radzie Szk. kraj. narażony jest na dwojaką stratę: materyalną i moralną; w pierwszym bowiem wypadku ekspensuje się niepotrzebnie na stemple do prośby, którą czasem i 20 razy do roku wnosi i zarazem odwłóczy w nieskończoność uzyskanie dodatku pięcioletniego, przywiązanego (nie wiedzieć dla czego?) do stałej posady — w drugim zaś traci wiarę w sprawiedliwość, zaufanie do przełożonych i zniechęca się do zawodu, w którym krzywdy są mu chlebem powszednim. Szkołę niepowetowaną ponosi wreszcie i okręg, bo posady powoli i z wielką trudnością zapełniają się stalymi nauczycielami (jak to na cyfrach wykazaliśmy w naszym „Sprawozdaniu“) a przez ciągłą, kilka razy do roku zdarzającą się zmianę prowizorycznych nauczycieli przy jednej szkole, traci wiele i sama nauka.

Zastanowiwszy się wreszcie nad takim stanem rzeczy, nasuwa się mimowoli pytanie: co za powody wpływają na odrzucenie podania petenta? Myślałby kto, że jakie arcyważne, zasadnicze i opinii kandydata uwłaczające sprawy — a tymczasem powodem są często takie blachostki, takie osobiście przeciwko nauczycielowi skierowane domysły, że trudno przychodzi uwierzyć, by one były istotnym argumentem, obalającym przyszłość uczciwie pracującego człowieka. Czasem o daną posadę stara się tylko jeden nauczyciel (najczęściej przy szkołach jednoklasowych) powinien więc ją bezwarunkowo otrzymać w myśl ostatniego rozp. Rady Szk. kraj. — ale nie zawsze tak się dzieje. Raz bowiem nie podoba się Inspektorowi, który na tej posadzie radby widzieć kogo innego — drugi raz Rada Szk. miejsc. robi trudności, częstokroć wyłącznie jej przewodniczący — raz kompetent jest za stary, drugi raz za młody, raz źle, że żonaty, drugi raz że kawaler, że nie ma znajomości z dworem, z gminą itp. a często i to na niekorzyść jego policzą, że za długo był prowizorycznym nauczycielem, choć Rada okr. wie, że nie jego w tem wina.

I jakże dziwić się, że rozgoryczenie panuje i wzmagą się w nauczycielstwie, jakże dziwić się, że ciągle podnoszą się skargi, żale i protesty. Wys. Rada Szk. kraj. w interesie podniesienia oświaty, powinna zbadać dokładnie te sprawy i anormalne stosunki usunąć co najrychlej.

Nasze „pałace szkolne“.

Z Grębowa donoszą do „Głosu Narodu“: „Wies nasza, to prawie jak miasteczko, liczy bowiem 5.000 mieszkańców, jest więc dzieci obowiązanych do nauki około 1.000. Prawda, że ładna sumka? Sądzićie może, że my tu mamy budynek szkolny bez mała ta-

kiej okazałości, jak gmach sejmowy we Lwowie. Toć niby wypadałoby, aby choć w części był takim, ale gdzie tam! Jak to mówią: „Nie dla kota sperka“. Po co? Nauczyciel, który ma tylko 25 złr. pensyi... nie może przecież wymagać by miał klasę z malowanym sufitem i froterowaną podłogą. Sądząc po galicyjsku byłoby to wymaganiem ze strony nauczycielstwa wprost szalonym, do czego i ja przychylić się muszę.

Grono nasze nauczycielskie modli się tylko do miłosierdzia Boskiego i ludzkiego, by nie dozwoliło ono zginąć im pierwszego lepszego poranku, pod gruzami szkoły, na której załb czasu wyrył ślady aż nadto widoczne. Prawda, wszystko z czasem ginie, próchnieją więc i budynki szkolne, ale gdy chcemy by nie zginęła oświata a z nią i my — starajmyż się przeprowadzać te budynki do stanu w jakim być powinny. Nie można powiedzieć, aby gmina Grębów nie chciała mieć budynku stósownego na tak wielką wieś. Przeciwnie, z największą gorliwością wzięto się do dzieła i już we wrześniu 1896. miano rozpocząć naukę w nowej szkole. Cieszyliśmy się wszyscy bardzo, lecz „jak zwodnicze są ludzkie nadzieje — jutro zapłacze ten, kto dziś się śmieje“. Tak jest, zapłakać przyszło tylko nad tą całą sprawą. Miał stanąć budynek wartości 16 tysięcy złr. Gmina sama nie mogła naturalnie tyle ofiarować, zapukano więc do odpowiedniego miejsca o pomoc, z tą błogą nadzieją, iż prośba wysłuchaną zostanie — a tymczasem zaczęto zwozić cegłę, że tak powiem na wyścigi, bo w mrozy, pioruny, ulewy, że aż miło było patrzeć! Aż tu naraz jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko ustało. Zwieziono cegły kilkanaście tysięcy i ta ma teraz czas gnić — bo cóż z nią zrobią? Pomoc wprowadzić obiecaną została — ale tak szczupła, że nie wieleby się zostało pieniędzy po upiększeniu szkoły tylko na jej szczycie...

Czekamy więc dalej, czekają i nauczyciele, ale (niech Bóg zachowa) prędzej prawdopodobnie zginą oni z resztkami płuc, wraz z przybytkiem wiedzy i świat o nich zapomni (jeżeli w ogóle kiedy o nich pamiętał) a pomoc nie nadejdzie. „Kiedyż światłość ciemności rozprószy?“

Nasz dodatek na pomieszkanie.

Wiadomo, że dodatek nauczycieli na pomieszkanie wynosi w miastach i miasteczkach 10%, płacy, a więc rocznie we Lwowie i Krakowie 80 do 90 złr., w miastach II. klasy . . . 70 złr., w miastach III. klasy 60; . . . w innych 30 do 40 złr.

Dodatek ten od samego początku swego istnienia był nie wystarczającym, bo proszę pomyśleć jakie to mieszkanie wynająć może sobie nauczyciel

w stolicy za 80 lub 90 złr. a jakie w małym miasteczku za 30 złr.??

Wobec tego nauczyciel, pobierający którąkolwiek z dotychczasowych płac, stanowczo z niej żyć i utrzymać domu nie jest w stanie, chyba że zamieszka gdzieś na strychu lub w suterrenach w jednym pokoiku, albowiem we większym mieście niż 250 złr. a w mniejszym niż 150 złr. najskromniejszego mieszkania dostać nie można.

Do ostatnich czasów znosili tę uciążliwość nauczycieli cierpliwie, w nadziei, że Władze szkolne, troszczące się o dobro swych podwładnych, same pomysła o polepszeniu ich bytu, gdy jednak dotychczas to nie nastąpiło, domagają się tą drogą o podniesienie im dodatku na mieszkanie na 25%.

Żądanie takie jest całkiem usprawiedliwione zważywszy, że służba kolejowa pobiera kwaterowe w wysokości od 84 do 180 złr. rocznie jakoteż, że przyznanie dodatku na pomieszkanie 25% nie będzie zbyt wygórowanem, bo wyniesie ono wówczas: 75, 100, 112, 150, 175, 200 i 225 złr.

Opiekunowie naszych szkół.

Przytaczamy dosłownie korespondencję nadesłaną nam przez pewnego nie-nauczyciela z okolicy B. — pomijamy wszakże nazwiska miejscowości i osób, bo jakoś w ostatnich czasach więcej mamy obrońców niż winowajców a zresztą nam zależy nie na osobach, ale na faktach, a ten jest autentyczny.

Rzeczona korespondencja brzmi:

„Pod wrażeniem opowiadania jednego ze znajomych, podaję do wiadomości szan. Redakcyi fakt godny publicznego napiętnowania i aczkolwiek mnie on ściśle nie obchodzi, bo nie mam zaszczytu należeć do „szczęśliwych galicyjskich nauczycieli“ wszelako tknięty nim zostałem niemile, bo oświatę miłuję, homo sum, humani nihil a me alienum puto...

Oto przed kilku dniami przyszedł do c. k. insp. szkolnego w B. naczelnik gminy z Ż. i prosił go o poradę w sprawie zakupna baraku inżyniera kolejowego na szkołę. Gmina Ż. nie posiada dotąd szkoły — a dzieci (których jest wymagana liczba) uczęszczać muszą do wsi P. odległej o 3—4 kilometry — pragnie więc skorzystać ze sposobności i gdy budowa kolei H. T. jest już na ukończeniu, zakupić od przedsiębiorstwa kolejowego ów barak za 1000—1500 złr. co bezwarunkowo mniejsze przedstawia koszta, niż budowanie nowej szkoły. Lecz p. inspektor oświadczył kategorycznie, że gmina Ż. nie potrzebuje szkoły i wygodnie się bez niej obejdzie a gdy wójt proponował inspektorowi, by choć przy sposobności zechciał

wspomniany barak oglądać, odrzekł; „Złóżcie mi 7 złr. kosztów, to przyjadę, inaczej nie macie co zemną mówić!“

I rzeczywiście wójt nie mówił nic więcej. Odszedł, unosząc z sobą przekonanie, że lud własnymi siłami dobijać się musi oświaty, bo ci co do opieki nad nią są powołani, są raczej apostołami ciemnoty.

Komentarze tu chyba zbyt liczne.

Nie-głodomór.

Renumeracye dla nauczycieli.

Płace nauczycieli ludowych, — tak przy szkołach wiejskich jak i miejskich są tak szczupłe, że wobec dzisiejszych warunków życia i utrzymania domu, bezwarunkowo nie wystarczają na wyżywienie siebie i rodziny, oraz na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb w gospodarstwie domowym. To też odnośnie władze, przewidując ten wypadek, a bragnąc przyjść z pomocą swym podwładnym ustanowiły renumeracye czyli zapomogi które przed 15-tu laty wynosiły dla poszczególnych nauczycieli od 50 do 100 złr.

Zapomogi obecne istnieją wprawdzie i dzisiaj, atoli wynoszą one od 10 do 15 złr., a przytem co najboleśniejsze, niesprawiedliwe mają zastosowanie. Otrzymują je bowiem ci przeważnie, którzy pomocy pieniężnej wcale nie potrzebują.

Nieuuczciwa konkurencja i ubieganie się jednych przez drugich jest główną przyczyną niesprawiedliwego udzielania renumeracyi. Niejeden mający protekcyę, względy, a umiejący „basować“ albo schylać się i nadskakiwać wedle potrzeby, otrzymuje renumeracyę, choć jej otrzymać nie powinien, bo nie ma często ani żony ani dzieci, ani większych wydatków, gdy tymczasem inni obarczeni rodziną, a pełniący służbę wzorowo i bez zarzutu, zapomogi żadnej do czekać się nie mogą.

Cel więc renumeracyi jest zupełnie w tych wypadkach chybiony, nadto szerzy niechęć, nieufność, zazdrość i niezadowolenie i staje się powodem kłamstwa, obłudy, pochlebstwa i t. d.

Często daje się słyszeć, że w przyznawaniu renumeracyi przełożeni kierują się powierzchownymi pozorami. Ten lub ów n. p. nauczyciel lub nauczycielka przyzwoicie się nosi, porządnie mieszka, dobrze wygląda — a więc renumeracya dla takich nie potrzebna. Mniemanie jest zupełnie błędne, gdyż powyższe przymioty nie świadczą bynajmniej o dobrobycie nauczyciela, ale o jego dobrem prowadzeniu, oszczędności, pracowitości, gdy przeciwnie zaniedbanie i opuszczanie się jest dowodem niezaradności, lenistwa i niedbalstwa.

Nauczyciel, który przyzwolicie i schłudnie się nosi, porządnie choć nie wykwiłtnie mieszka, zaśluguje więcej na zapomogę, tembardziej jeżeli ma rodzinę i kilkoro dzieci, niż ten który opuszczony i zaniebdany samą powierzchownością zdaje się wołać o zmiłowanie, gdyż pierwszy wydaje na to co jest dla każdego człowieka potrzebne, a drugi wydaje na to, na co wydawać nie powinien.

Taka sama niesprawiedliwość dzieje się przy wymiarze wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe. Mamy w posiadaniu dziesiątki zażaleń prawie z całego kraju, że jednym przyznano za półroczną renumeracyę 10 zlr. 50 ct., a innym zaś za tę samą ilość godzin po 13, 14, 15 zlr. a nawet i więcej!! Dlaczego tak się dzieje — wytłumaczyć mogą tylko ci, w których ręku leży przyznanie jakiegokolwiek poparcia.

Znane nam są takie wypadki, gdzie nauczyciel obarczony liczną rodziną, ma prawie przez cały rok, że tak powiem szpital w domu, bo choroba kładzie na łozko jedno dziecko po drugim; nie rzadko trafia się, że do domu nauczyciela zagości śmierć, że nauczyciel sam leżąc w ciężkiej chorobie kilka miesięcy zadłuzzy się jak to mówią po szyję i t. p. — ale w takich razach nie pomyśli Władza przyjść z pomocą biedakowi, bo powszechnem jest rozumienie, że renumeracye przeznaczone są tylko dla zdrowych „wybranców Iosu”.

Tymczasem każdy zdrowo myślący przyznać musi, że zapomogi czy renumeracye ustanowione są na to, aby w równej mierze przychodzić z pomocą potrzebującym nauczycielom, bez żadnych szczególnych uwzględnień i wypadków, płynących z protekcji, pochlebstwa i zewnętrznych pozorów — jak to dotychczas przeważnie się praktykowało i praktykuje.

Wspomnienia pośmiertne.

Józef Pocałun, nauczyciel szkoły w Niebocku (pow. Brzozów) zmarł dnia 9. października br. w czwartym roku służby zawodowej a 27-ym roku życia.

Nieboszczyk, objawszy w r. 1892 posadę w Grabówce przyjął dla przymnożenia skromnych dochodów lekcyę we dworze, gdzie z sześciorgiem dzieci pracował przez sześć godzin dziennie. Na tem stanowisku wytrwał trzy lata, skąd na własną prośbę przeniesiony został do Końskiego, i tu przygotował się do egzam. kwalif., który złożył w lutym r. b. Nie korzystał biedaczysko z niego. Nad siły praca zużyła jego płuca. Nie pomogła Szczawnica oraz wszelkie lekarstwa. Zakończył swe apostołskie życie w kwiecie wieku, pozostawiając nieukożony żal staruszkom rodzicom, których utrzymywał i kolegom, których szczególniejszą cieszył się sympatya.

W dniu 7. października odbył się skromny ale wzniosły pogrzeb, okoliczni koledzy zgromadzili się w komplecie i na barkach ich wyniesione zostały zwłoki śp. Józefa na miejsce wiecznego spoczynku. Cześć jego pamięci!

Konkurs.

Cheąc obudzić ruch umysłowy i żywsze zainteresowanie się sprawami szkolnictwa między nauczycielstwem, ogłaszamy niniejszem konkurs na napisanie oryginalnego artykułu dla naszego pisma.

Wybór treści zostawia się do woli autorom, musi ona jednak omawiać żywotną kwestyę z bieżących stosunków szkolnych (jak np. „Reforma szkoły ludowej“, Uposażenie szkół“, „Społeczne stanowisko nauczyciela w dobie obecnej“, „Krytyka Szkółek“ i książek rachunkowych i t. p.) i obejmować 800—1000 wierszy druku.

Za najlepsze prace przeznacza się dwie nagrody a mianowicie:

1-sza nagroda 50 koron w. a.

2 ga „ 30 „ „ „

Termin nadsyłania prac do dnia 31. stycznia 1897. r. Wynik konkursu ogłoszony zostanie z końcem lutego 1897.

Nad każdą pracą wypisać należy godło i takie samo umieścić na osobnej zamkniętej kopercie, mieszczącej nazwiko i adres autora.

Prace nagrodzone, będą bezpośrednio po rozstrzygnięciu konkursu drukowane w „Szkolnictwie“, — inne zaś nabędzie Redakcyja za zwykłym honoraryum na podstawie prywatnej z autorami umowy.

Redakcyja „Szkolnictwa“.

Wiadomości potoczne.

Kalendarz nauczycielski na rok 1897 już wyszedł z druku. i obokobitej części statystycznej zawiera bogaty dział literacki i humorystykę na stosunkach nauczycielskich opartą. Nabywać go można po cenie 30 ct. u P. T. Kolegów w siedzibach Urzędów podatkowych w Administr. „Szkolnictwa“ i w księg. Polskiej we Lwowie.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna miasteczka Błażowej (pow. Rzeszów) p. Janowi Wasungowi, kierownikowi tamt. szkoły w uznaniu 25-letniej gorliwej pracy około dziatwy szkolnej i dobra gminy, jednomyślną uchwałą na posiedzeniu dnia 22 zm.

Jakim powinien być kierownik szkoły? W jednym z niemieckich pism pedagogicznych poleca autor rozprawy p. n. „Nadzór Szkolny“ kterownikom szkół następujące zasady: 1) Kierownik powinien być uprzejmym i przyjacielskim wobec kolegów. 2) Kierownik powinien o tem pamiętać, że najbliższem jego zadaniem jest w swojej własnej klasie wypełniać obowiązki sumiennie i gorliwie, i że więcej ma wpłynąć swoim wzorem na otoczenie, aniżeli w inny sposób.

3) Niechaj się szczególniej strzeże szpiegowania. 4) Niechaj się stara i poza urzędowaniem zbliżyć do kolegów.

Przypominamy Szan. pp. Kolegom prośbę naszą, względem zestawienia statystycznego po myśli odezwy w Nr. 33.

Pamięci łaskawych Czytelników polecają się ociemniałi koledzy pp. Szewczyk i Śnieszko.

Przeglądu Wszechpolskiego nr. 23. zawiera: Dawne i nowe złudzenia. — Kilka uwag w sprawie szkolnictwa i oświaty ludu w Galicyi. — Z całej Polski. — Życie umysłowe. — Z zaboru rosyjskiego. — Z zaboru pruskiego. — Z Galicyi. — Z kresów. — Z wychodźstwa i kolonii. — Przegląd prasy. — Z obcego świata. — Notatki bibliograficzne. — Kronika.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego. Według informacji, jakie otrzymał *Czas* z kompetentnego źródła, Sejm galicyjski zwołany zostanie na 29. bm. na trzy dni, poczem nastąpi odroczenie. Przypuszczać należy, że Sejm ponownie zwołany będzie około 20. stycznia aby obradować dalej do końca lutego 1897.

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. P. *Alojzy Witkowski* naucz. w Izydorówce, (okr. Żydaczów) po wysłudze 9-ciu letniej i uzyskaniu „stosownej“ bo aż *pótrocznej* odprawy w kwocie 175 złr. przeniósł się w b. r. do poczty i jest obecnie administratorem poczty w Potutorach (pow. Brzeżany).

P. Józef Dąbrowski, mł. naucz. z Chorostkowa, syty chleba nauczycielskiego po 5-ciu latach służby opuścił we wrześniu br. posadę i poszedł szukać szczęścia przy służbie kolejowej. Szczęść mu Boże!

P. Sarnowski Ludwik mł. naucz. w Lipnicy (pow. Grybów) wysłużywszy lat 7. w zawodzie naszym a nie widząc tutaj żadnej nadziei zabezpieczenia bytu na stare lata puścił w „trąbę“ sztukę nauczania i jest obecnie przy urzędzie pocztowym jako poczmistrz z roczną płacą około 1000 złr.

Popis i pożegnanie. W dniu 25. czerwea b. r. święciła szkoła w Ruskiej Wsi podniosła uroczystość, bo popis działwy szkolnej i pożegnanie dotychczasowej nauczycielki p. Wł. Titz, która ze zwzględdów służbowych została przeniesioną na inną posadę.

W pięknie kwiatami i zielenią udekorowanej sali, zebrała się działwa szkolna ze swymi rodzicami i członkowie reprezentacyi gminnej. Po dokonaniach popisie wystąpił jeden z uczniów i czułem słowy pożegnał odchodzącą nauczycielkę a następnie Wbny ks. J. Heynar w dłuższej przemowie podniósł jej wydatną a pełną poświęcenia pracę w szkole i jedyndynie dla szkoły. Gmina chcąc dać dowód wdzięczności i uznania dla swej światłodawczyni, wręczyła jej cenny upominek, działwa zaś zasypała ją stosem bukietów i wieńców.

Objawy te są żywym świadectwem sympaty, jaką się p. Titz w Ruskiej Wsi cieszyła i interesowanie się gminy sprawami szkoły.

Wielka kradzież. Z Brodów donoszą: Pewien amator cudzej własności dowiedziawszy się prawdopodobnie, że jeden z tutejszych kierowników szkół ludowych dostał 5-cioletni dodatek postanowił złożyć mu wizytę i dotrzymał słowa ale w pierw zaglądnął do piwnicy celem posilenia się i znalazł pieczeń wołową przygotowaną dla tego kierownika, lecz nie uwzględnił pedagoga i zjadł sam pieczeń a dopiero potem wszedł do jego

mieszkania, przeszukał wszystkie kryjówki i znalazł tu ku wielkiemu rozczarowaniu tylko 23 ctów (mówię wyraźnie dwadzieścia i trzy centów). Tego się już nie spodziewał, że u kierownika szkoły tak mało znajdzie. Rozgniewany i zawstydzony postanowił z kolegami swego fachu nie zaglądać już więcej do komnat kierowników szkół ludowych, (nauczyciele szkół ludowych mogą już teraz spać spokojnie). lecz mają zamiar zaglądnąć do profesorów szkół średnich, ale nie pierwej aż nastąpi podwyższenie płacy. Jest to fakt. Ale co na to nasz Sejm? Czy nie powinni się pp. posłowie wstydić i rumienić, gdy się dowiedzą, że u kierownika szkoły wyższego typu bo 6-cio klasowej, znalazł złodziej tylko 23 centów?? Już najwyższy czas by wysoki Sejm przyszedł do rzekonania, że płaca tych głodomorów jest za małą i że należy ją podwyższyć aby było kierownikom i nauczycielom lepiej — no i — złodziejom.

Składki. Dla ociemniałego kolegi Szewczyka nadesłali pp. Szkoła im. Kościuszki w Tarnowie 1 złr. 37 ct. Woj. Siebawicz 50 ct.; M. R. 60 ct.; K. Albrecht 2 złr. 50 ct.

Dla Śnieszka: pp. Szkoła im. Kościuszki w Tarnowie 1 złr. 38 ct.; Franc. Ozgowicz 50 ct.; K. Albrecht 2 złr. 50 ct.; M. Medyńska 30 ct.; An. Donigewiaz 50 ct.; Cyp Wolański 1 złr.; Jan Wolański 1 złr.

Część urzędowa

Rada Szk. kraj. uchwaliła na posiedzeniu z dnia 30. z. m.

1. *Wyrazić* uznanie za skuteczną i gorliwą służbę nauczycielską Janowi Steczkiewiczowi, starszemu naucz. I. szkoły 6-kl. m. w Kołomyi, przy sposobności jego przejścia w stan spoczynku; 2. *zamianować* nauczycielami: Annę Łebiszczak w Błozwi Dolnej; Józefa Hrubego kier. 3-kl. szk. w Polance Wielkiej; Stan. Zychiewiczównę star. n. tej szkoły; Annę Ditrich w Jawiszowicach; Franc. Pietruszkę w Wrocance; Józefa Wojtanowskiego mł. n. szk. 5-kl. w Pilźnie; Piotra Dmytryszyna w Kalnej; Anielę Swistacką w Szadem; Flor. Konieczną w Broszkowicach; Waleryę Jaśkiewicz w Malcu; 3. *zorganizować* od 1. września 1897 szk. 1-kl. w Hryniawie, Słobódce i Hołowach; 4. *przekształcić* 5-kl. szk. męsz. w Komarnie na dwie 5-kl. męską i żeńską od 1. września 1897; 1-kl. w Lubli na 2-klas. od 1. stycznia 1897; 2-kl. w Szczakowej „na Piasku“ na 3-klas. od 1. września 1897.

Konkursu.

L. 1851. Rada Szk. okr. w Żółkwi ogłasza konkurs na: 1) pos. mł. n. szk. 4-kl. w Mostach Wielkich i przy 2-kl. w Batiatyczach, Dzibulkach, Kłodnie i Żółtańcu. 2) pos. kier. szk. w Turynce. 3) pos n. szk. 1-kl. w Artasowie, Borowem, Butynach, Czestyniu, Dworcach, Kulawie, Kupieczwoli, Lubeli, Mierzwicy, Mokrotynie wsi, Mokrotynie kol., Nahorach, Pieczychwostach, Przemiwólkach, Przystani, Reklińcu, Skwarzawie nowej, Stanisławówce,

Odnowie, Woli Żółtan., Wolicy, Żółtańcach-Zahji i Żółtańcach-Zastawiu. Tezmin do 6. stycznia 1897.

L. 1182. Rada Szk. okr. w Z b a r a ż u ogłasza konkurs na: 1) pos. star. n. i pos. mł. n. przy 5-kl.

szk. m. w Zbarażu. 2) pos. n. szk. 1-kl. w Hniliczkach, Jacowcach, Medynie, Terpidówce, Worobyówce, Dobrowodach, Klimkowcach, Koziarach i Łozówce. Termin do 15. stycznia 1897.

OGŁOSZENIA.

Offerire meinen als hochfeinst bekannten, frisch gesottenen, vorzüglichen Doppel-Senf, versende auch zur Probe per Post 5 Ko. Fassl fl. 2.4

Heutigen Kremser Senf!

2³/₄ Ko. fl. 1.60, 12 Ko. fl. 5, 2¹/₂ Ko. fl. 9.50. Ferd. Michl, Senfsiederei Krems Nr. 13 N. De. Garantie Zurücknahme.

Das **älteste,**
beste, billigste,
verbreiteste,
interessanteste
Volksblatt Wiens
ist die Oesterreichische
Volks-Zeitung.
Sie bringt täglich
zahlreiche Neuigkeiten
von eigenen Correspondenten im In- und Auslande, ausgezeichnete Leitartikel, interessante Feuilletons,
täglich 2 hochinteressante Romane
populär-wissenschaftliche Artikel über Länder- u. Völkerkunde, Erziehung, Gesundheitspflege, Küchen- und Haus-Recepte, Erfahrungen und Erfindungen, Frauen- und Kinderzeitung, Humoresken, Anekdoten, Novellen, Gedichte,
Preisrättsel
mit werthvollen **Gratis-Prämien,**
Artikel über Land- und Forstwirthschaft, Obst- u. Gartenbau, Börsen-, Waaren- u. Marktberichte, Verlosungen etc.
Die Oesterr. Volks-Zeitung's kann in dreifacher Weise abonnirt werden:

1. Mit **täglicher** portofreier Zusendung.
Preis: monatlich fl. 1.20.
(für alle Organe der Lehrerschaft ermässigt).
2. Mit **zweimal wöchentlicher** Zusendung der **Sonn- und Donnerstags-Ausgaben** (mit Roman- und Unterhaltungs-Beilagen, Wochenschau).
Preis fl. 1.45 vierteljährig.
3. Mit **einmal wöchentlicher** Zusendung der reichhaltigen, hochinteressanten **Sonntags-Ausgabe** (mit Roman- und Unterhaltungs-Beilagen).
Preis: 90 kr. vierteljährig.

Abonnements können jederzeit beginnen, auf die Wochen-Ausgaben nur mit Monatsanfang.
Die bereits erschienen Theile der laufenden hochinteressanten Romane u. Novellen werden allen neuen Abonnenten gratis nachgeliefert.
Prebenummern überallhin gratis.
Die Expedition der „Oesterr. Volks-Zeitung“
Wien, I., Schulerstrasse Nr. 16.

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicji
„Kurjer Lwowski“,
wychodzący we Lwowie codziennie niewytwarzając niedziel i świąt rano o godz. 8 (rocznie przeszło 360 numerów)
pod redakcją
Rewakowicza Henryka
z dniem 1. stycznia 1897 rozpoczyna XV. rok, istnienia i wychodzi nadal będzie na warunkach dotychczasowych.
„Kurjer Lwowski“ wychodzący także w niedziele i święta, dający rocznie o 60 numerów więcej, niż inne pisma, jest w stosunku do wydawanych rocznie 360 numerów i dodatków **najtańszem pismem codziennem.** Na prowincję ekspeduje się „Kurjer“ pociągami nocy, przynosi więc **najświeższe wiadomości.** W fejetonie drukuje „Kurjer Lwowski“ powieści, nowele, rozprawy: Adolfa Dygasińskiego, M. Gawalewalewicza, Klemensa Junoszy, Alfreda Konara, J. Zęptowskiego, Marrené-Morzowskiej, Elizy Orzeszkowej, Józefy Ostoi, Michała Wołowskiego, J. Zeromskiego i w. i.
Co tydzień daje „Kurjer Lwowski“ bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ
wychodzący pod redakcją Bolesława Wystoicha,
w którym drukuje poezje, powieści, rozprawy literackie i społeczne, recenzje, studia i szkice z dziedziny nauk społecznych, filozofii, przyrodnicstwa, higieny. W „Tygodniu“ oprócz powyżej wymienionych umieszczają prace: Baudouin de Coutenay, Janina, Baudoin de Coutenay Romualda, dr. Henryk Biegleisen, Helena Ceysingerówna, dr. Piotr Chmielowski, Wanda Dalecka, Wojciech Dąbrowski (Jan Zgoda), prof. dr. Benedykt Dybowski, dr. Iwan Franko, Marya Konopnicka, Jan Kasprowiec, Wład. Kozłowski, dr. Franc. Krczek, Antoni Lange, dr. Bol. Limanowski, Morzkowska, Antoni Potocki (Jerzy Grot), dr. Michalina Stefanowska, Szczęsna, Wacław Sierosowski (Wacław Sirko), Bronisław Szwarce, Marja Wysłouchowa, Leon Wasilewski i inni. „Tydzień“ jest pismem literackim, drukowanym na papierze satynowym, a komplet jego roczny stanowi duży tom dogodnego formatu. Na 7-mej kolumnie „Kurjera Lwowskiego“ (o ile pozwala na to miejsce) drukujemy **przekłady najcenniejszych romansopisarzy zagranicznych.** Stanowi to rocznie kilka tomów. Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go **najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej „Kurjer Lwowski“ się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i czyni owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko najtańszymi, ale samó przez się **niezmiernie tanimi.** Warunki prenumeraty: „Kurjer Lwowski“ wraz z tygodniowym dodatkiem literackim „TYDZIEŃ“ — kosztuje na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 1.60 ct. — kwartalnie 4.80 ct. — Za granicą miesięcznie 2 złr.
Prenumeratorem nasi mogą nabywać po cenie znacznie niżonej:
WARSZAWSKI TYGODNIK
„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“
zniżona prenumer. miesięcz. wynosi 62 ct. — na prowincji 72 ct.
TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI
najstarsze polskie, od 38 lat w Warszawie wychodzące, pismo ilustrowane dla kobiet. Zniżona prenumerata „Tygodnika mód i powieści“, z wszystkimi dodatkami wynosi miesięcznie we Lwowie 50 ct., na prowincji 60 ct. Kwadratnie we Lwowie 1.50 ct. na prowincji 1.80 ct. **TRYLOGJĘ SIENKIEWICZA** „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga otrzymują prenumeratoremie „Kurjera Lwowskiego“ po cenie 2 złr. 50 ct. (loco Lwow).

tylko cokolwiek podrosło, wypędzał bez miłosierdzia z domu bez należytego przysposobienia do życia mówiąc mu na drogę: „idź siej, tak jak ja sieję, w braku ziarna siej, plewy, aby się zdawało, że się coś robi“.

Tak wyglądało pożycie pary małżeńskiej seminariów nauczycielskich ze szkołą ludową przez ćwierć wieku, i czyż było warto obchodzić srebrne wesele takiego pożycia? Sens moralny z powyższych refleksji jest taki: „Gdyby ktoś przez dwadzieścia i pięć lat nie więcej nie robił, tylko palcem kiwał, toby mu spuchł, jak kocia głowa. Gdyby każdy z panów profesorów semin.alnych jako niby specjalista ze swego przedmiotu co roku tylko pięćdziesiąt wierszy nie napisał, ale gotowego dobrze przepisał i w należytym miejscu postawił, to po dwudziestu pięciu latach miałyby i seminaria i szkoły ludowe dobre podręczniki, przewodniki, regulaminy, biblioteczki dla młodzieży itp. rzeczy, których teraz niestety nie ma, i długo jeszcze nie będzie, chyba że się jacy weterynarze zmiłują, i nam to wszystko porobią.

Amicus.

Vivat justitia!

(Dokończenie.)

Radzie Szk. okr. w Podhajeach sprzykrzyło się wreszcie to ciągle pisanie podwładnego jej nauczyciela, postanowiła więc galicyjskim sposobem kres mu położyć. Wytoczono p. Krzyżanowskiemu śledztwo dyscyplinarne i w tegoż przeprowadzeniu d. 28 maja br. został przeniesiony na posadę tymcz. młodsz. nauczyciela przy 2 kl. szk. w Horożance. Odnośny akt brzmi jak następuje:

L. 737
O. R. S.

Do

Pana Józefa Krzyżanowskiego
tymcz. nauczyciela w Siemikowcach.

Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia dyscyplinarnego na dniu 28 maja 1896 skonstatowała c. k. Rada Szk. okr. że Pan:

1) zaniedbałeś zupełnie powierzoną mu szkołę, tak pod względem postępów dzieci, jakoteż frekwencji i porządku w szkole;

2) że nie odbywałeś z dziećmi nauki szk. od 28 grudnia 1895 do 23 marca 1896;

3) że nauki dopełniającej nie zaprowadziłeś;

4) żeś zapisał ponownie prawie wszystkie dzieci, które w zeszłym roku z dobrym postępem klasyfikowane były, na ten sam stopień (1 rok) nauki, i

5) że Pan przez swoją grubowatość i poryw-

czość zostałeś w gminie powszechnie znieawidzony.

Wobec tego postanowiła c. k. Rada Szk. okr. na posiedzeniu w dniu 7 sierpnia 1896. przenieść Go z końcem sierpnia 1896 na podstawie art. 241. ust. z d. 1. stycznia 1889. Dz. u. kr. n. 16. na młodszego tymcz. nauczyciela do szkoły 2-kl. w Horożance z wyraźnym zastrzeżeniem, że w razie ponownego przekroczenia lub zaniedbania powierzonej Mu klasy zostaniesz Pan zupełnie uwolniony od obowiązków w tutejszym okręgu szkolnym.

Równocześnie poleca się Panu... i t. d. i t. d.

Z c. k. Rady Szk. okr. w Podhajeach dnia 8. sierpnia 1896.

Za Przewodniczącego:

Głazewski mp.

Uważający dokładnie na przebieg całej sprawy, pozna łatwo, że zarzuty, uczynione w przytoczonym akcie p. Krzyżanowskiemu są illuzoryczne i mogły być przewidziane z góry, jako skutki przykrych warunków, w jakich się szkoła znajdowała, a o których usunięciu od dawna prosił.

Że (jak mówi punkt 1) szkoła była zaniedbaną — nie myśli skazaniec negocjować — ale przecież nie jego w tem wina, bo w takim stanie szkołę odebrał, o czem donosił już 8. października 1895 r. a zresztą skutkiem przerwy od stycznia do marca nauka ucierpieć musiała. A co do frekwencji, czyż mógł zmuszać dzieci do mrożenia się w nieopalonym budynku? Toż na to nawet ustawa szk. nie pozwala.

Zarzut (pod 2) że nauczyciel nie odbywał nauki od d. 28. grudnia 1895 do 23. marca 1896. zakrawa już na naiwność, boć przecie wiadomem było Radzie okr. z jakich stało się to powodów, z odnośnych komunikatów nauczyciela, na które w właściwym czasie żadnej nie dała odpowiedzi.

Punkt 3. i 4. (jeżeli był w istocie) odnosi się do stosunków lokalnych i łatwo da się zaniedbanym stanem szkoły usprawiedliwić. W czasie ustawicznych przerw, nauczyciel nie tylko dopełniającej, ale w ogóle żadnej nauki nie prowadził, co zresztą pomogłaby jego gorliwość, gdy rozbijała się o niechęć rodziców, którzy na naukę dopeł. szczególnej dzieci posyłać nie chcieli.

Z tej nieprzychylności gminy dla szkoły wysnuwa się zarzut (pod 5) o rzekomem znieawidzeniu osoby nauczyciela. Zarzut ten ilustruje dosadnie jego własne relacje o zachowaniu się przewodniczącego Rady Szk. m., księdza, wójta i członków gminy — czyż jednak w tem wina? Czy nie samej Rady Szk. okr., która słuszne skargi nauczyciela puszczała mimo uszu nigdy nie wzięła go w obronę ani udzieliła mu należnego poparcia?

W ogóle postępowanie Rady Szk. okr. w Podhajeach zdawało się być skierowanym do umyślnego